

Katarzyna TS: Wojna z ruskimi pierogami

Last updated marzec 3, 2022

W środę (2.03.2022) media poinformowały, że w geście solidarności z Ukrainą, zaatakowaną przez Rosję, część polskich restauratorów zmienia nazwę ruskich pierogów na pierogi ukraińskie. – *Wiemy, że to tylko symboliczny gest, ale to też jest ważne w obliczu tej strasznej tragedii narodu ukraińskiego. Dzisiaj, w Środę Popielcową symboliczne danie główne to barszcz ukraiński i właśnie pierogi ukraińskie. Słowo „ruskie” ostentacyjnie wykreślamy z menu i wpisujemy „ukraińskie”* – powiedział w rozmowie z PAP właściciel restauracji Polna w Zakopanem. Wyjaśnił jednocześnie, że ruskie pierogi zawdzięczają swoją nazwę historycznemu województwu ruskiemu i są typowo polskim daniem. W Rosji zaś są mało znane.

Niech mnie ktoś uszczypnie, bo po prostu nie wierzę własnym oczom, gdy to czytam. W geście solidarności z Ukrainą zmieniania jest nazwa polskiego dania, które z Rosją nie ma nic wspólnego. Żeby było ciekawiej, pierogi ukraińskie naprawdę istnieją, ale to inne danie niż pierogi ruskie, które teraz mają być pierogami ukraińskimi. Jeżeli to ma być „symboliczny gest”, to na czym ma polegać ten symbol? Na robieniu ludziom wody z mózgu? Swoją drogą, ciekawe, czy restauratorzy wycofują z oferty bliny

z kawiozem? A może należy zamknąć wszystkie restauracje serwujące w Polsce dania kuchni rosyjskiej? To dopiero byłby „gest solidarności”, prawda?

Rosja napadła na Ukrainę 24 lutego. Dziś jest 3 marca. Przez tydzień Polska przyjęła 575 tysięcy uchodźców, przy czym nie trafiają oni do obozów tymczasowych, ale do polskich domów. I to jest autentyczny gest solidarności. Inną sprawą jest to, czym skończy się ten gest, ale to temat na osobny felieton. Oby Ukraińcy mogli jak najszybciej wrócić do swoich domów. A co do uchodźców, którzy nie są obywatelami Ukrainy, powinni oni niezwłocznie udać się do krajów ich pochodzenia. Wiceminister Maciej Wąsik zapewnił, że dla uchodźców z państw trzecich Polska jest krajem przejściowym. – *Wszyscy, którzy nie posiadają dokumentów i nie potrafią udowodnić ukraińskiego obywatelstwa, są dokładnie sprawdzani. Jeśli jest potrzeba, trafiają do specjalnych ośrodków Straży Granicznej* – powiedział w środę na antenie Polsat News. Mam nadzieję, że tak jest faktycznie.

A teraz wróćmy do naszych baranów, czyli do wojny z ruskimi pierogami. Takich kwiatków jest więcej. W ramach „gestu solidarności” dziennikarze piszą i mówią teraz „w Ukrainie”, a nie „na Ukrainie”. Usprawiedliwieniem dla kaleczenia języka polskiego ma być to, że Ukraina jest suwerennym państwem, więc należy jej się przyimek „w”, a nie „na”, bo ten jest stosowany w odniesieniu do obszarów niesamodzielnych. Czyli ponieważ mówimy „na

Mazowszu", to nie należy mówić „na Ukrainie”. Jest to oczywisty idiotyzm. Przecież mówimy „na Węgrzech”, „na Litwie”, „na Łotwie” i „na Cyprze”. Czy to oznacza, że nie uznajemy Węgier, Litwy, Łotwy i Cypru za państwa? A może należy zacząć mówić „w Węgrzech”, „w Litwie”, „w Łotwie” i „w Cyprze”?

W ramach „gestu solidarności” z Ukrainą polskie filharmonie ogłosiły, że nie będą grały utworów kompozytorów rosyjskich, w tym Czajkowskiego, Szostakowicza i Rachmaninowa. Opera Narodowa odwołała wystawienie „Borysa Godunowa”. O ile zrozumiałym jest, że wobec agresji Federacji Rosyjskiej zerwana zostaje współpraca z rosyjskimi instytucjami kulturalnymi, o tyle rugowanie samej muzyki z repertuaru jest obłędem. Czy za chwilę będziemy wyrzucać z bibliotek książki Dostojewskiego, Tołstoja, Czechowa? Czy wolno jeszcze czytać „Biesy”, czy też podpada to pod bycie „ruska onucą? Ale co tam „Biesy”! Czy wolno jeszcze czytać „Ogniem i mieczem”, czy też w ramach solidarności z Ukrainą mamy wyrzucić Sienkiewicza do kosza razem z ruskimi pierogami i określeniem „na Ukrainie”?

To jest amok! Jedyne plus tego amoku polega na tym, że z mediów zniknęła pandemia. Nikt już nie podaje liczby zakażeń i zgonów, a dziennikarze i politycy przestali apelować o wprowadzenie rozwiązań dyskryminujących osoby niezaszczepione. Przy okazji, czy którykolwiek z pandemicznych zamordystów, nawołujących do

segregacji sanitarnej Polaków, powiedział chociaż słowo na temat konieczności wprowadzania takiej segregacji w odniesieniu do uchodźców z Ukrainy? Przecież poziom wyszczepienia na Ukrainie to 35%. I co? I cisza. Taka to właśnie pandemia.

Niestety, chociaż sanitarny reżim zniknął z mediów, nie zniknął z placówek medycznych. Od 1 marca wyrzucani są z pracy niezaszczepieni pracownicy tych placówek. To jest efekt rozporządzenia ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, który jednocześnie ogłosił, że polskie szpitale przeznaczają 7 tysięcy łóżek dla uchodźców z Ukrainy. Czyli co? Po dwóch latach odcięcia od służby zdrowia znowu mamy kryterium lepszych i gorszych pacjentów? Priorytetowe leczenie dla Ukraińców, a dla Polaków stukanie kijem w parapet w przychodni? To musi rodzić złą krew. Jeśli w ramach solidarności z Ukrainą rząd postanowił traktować Polaków jako obywateli drugiej kategorii, to nie trzeba będzie długo czekać na zatrute owoce takiej polityki. Czy ci, których zabiegi diagnostyczne i operacje zostaną po raz kolejny przesunięte, mają prawo wyrazić swoje niezadowolenie z tego faktu, czy też mają siedzieć cicho, żeby nie wpaść do kategorii „ruskie onuce”?

Powtarzam, to jest amok! Polacy zgłupieli do stopnia, w którym wydaje im się, że w ramach solidarności z Ukrainą Zachód ruszy do boju i pokona Rosję raz na zawsze. A jak jest w rzeczywistości? Podczas, gdy w Polsce trwa wojna z ruskimi pierogami, Czajkowskim i zwrotem „na

Ukrainie", dwa rosyjskie banki, Sberbank i Gazprombank, mają być wyłączone z sankcji ze względu na transakcje dotyczące dostaw energii do Unii Europejskiej. Natomiast z wewnętrznej analizy ekspertów Urzędu Kanclerskiego, do której dotarł „Die Welt” wynika, że Niemcy nie planują wstrzymania importu gazu, ropy i węgla z Rosji.

Dlaczego? Bo byłoby to ze szkodą dla Niemiec. I tyle w temacie solidarności z Ukrainą. Nie wolno jeść ruskich pierogów i grać Czajkowskiego, ale biznesy z Rosją to już inna bajka. Ciekawe, kiedy Polacy to zauważą? Czy w ogóle zauważą?